

# Magdalena Serwatka, Tomasz Serwatka

---

## Jan Paweł II o historii, narodzie i społeczeństwie

---

Palestra 50/5-6(569-570), 161-164

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Magdalena Serwatka, Tomasz Serwatka*

## JAN PAWEŁ II O HISTORII, NARODZIE I SPOŁECZEŃSTWIE

18 maja przypadła 85. rocznica urodzin naszego niedawno zmarłego Ojca Świętego. Warto w tym kontekście zastanowić się nad moralnym przesłaniem Papieża na tematy najistotniejsze dla nas, szeroko pojętej polskiej inteligencji, ludzi wolnych zawodów, publicystów czy historyków. Jak postrzegał on rolę historii w obecnym życiu naszego społeczeństwa, jaka była jego koncepcja narodu, państwa, polityki i życia społecznego? Wiele na ten temat znajdujemy m.in. w ostatniej książce Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”. Papież urodził się w ważkiej chwili dziejowej, gdy wiosną i latem 1920 roku bolszewickie armie zbliżały się do Warszawy. Cały naród mobilizował się do dania odporu komunizmowi.

To przesłanie wyznaczyło – jak się wydaje – całe jego dalsze życie w wymiarze społeczno-politycznym, to jest walkę z komunizmem, pod którego panowanie dostała się Polska w 1944 i 1945 r. Papież oczywiście – co najdobitniej podkreślał w swych wypowiedziach prof. Zbigniew Brzeziński – nie był politykiem w ścisłym tego słowa znaczeniu, raczej wytyczał głównie idee, inspirował i zachęcał Polaków do oporu w latach 1978–89. Przytoczmy tu znamienne świadectwo adwokata i senatora Krzysztofa Piesiewicza na temat nastrojów w Polsce podczas pierwszej pielgrzymki Papieża w czerwcu 1979 r. „Wyszedłem wieczorem na spacer i zobaczyłem, jak na Miodowej, pod kościołem Świętej Anny gromadzą się tłumy młodzieży. Śpiewali i grali na gitarach, ale milicja nie interweniowała. Zrozumiałem wtedy, że coś się zmienia w sposób nieodwracalny. To był początek końca, choć nie wiedziałem jeszcze, jaki to będzie koniec”.

Papież był duchowym ojcem i patronem „Solidarności”. Choć – jak wspominają choćby Lech Wałęsa i Tadeusz Mazowiecki – nigdy bezpośrednio przywódców antykomunistycznego ruchu bynajmniej nie „instruował”, ani się nawet z nimi nie „konsultował”. Spotkania owych ludzi w tych trudnych latach osiemdziesiątych polegały raczej na wymianie informacji, wzajemnym dodaniu sobie otuchy, wyrażeniu przez Ojca Świętego solidarności z „Solidarnością”,

zwłaszcza w stanie wojennym. Pamiętamy zresztą jeszcze dość dokładnie papieskie pielgrzymki do Ojczyzny w latach 1983 i 1987. Papież spokojnie, ale wyraźnie i dobitnie podkreślał prawo naszego społeczeństwa do własnej tożsamości historycznej i religijnej, konieczność respektowania przez władze PRL praw człowieka i praw świata pracy.

Młodość i dojrzałe lata Karola Wojtyły przypadają na bardzo tragiczne czasy w historii nie tylko Polski, lecz i Europy. Lata najpierw niemieckiego nazizmu a potem prosowieckiego komunizmu. Okres okupacji przeżył w rodzinnym Krakowie, pracując jako robotnik oraz studiując w podziemnym Seminarium Duchownym kardynała Adama Stefana Sapiehy. 1 listopada 1946 r. tenże sam książe Kościoła wyświęca go na kapłana. Już w dwa tygodnie później przełożeni wysyłają ks. Wojtyłę na dalsze studia do Rzymu, uwieńczone doktoratem w roku 1948. Zaraz po wojnie, mniej więcej przez 3 lata, reżim komunistyczny w Polsce (a także w innych krajach Europy Wschodniej) pozornie tolerował Kościół katolicki, koncentrując się na walce z opozycją *stricte* polityczną.

W lipcu 1945 r. z emigracji powrócił do Polski prymas August Hlond, odbudowując strukturę Kościoła oraz instalując polską administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Zaczęto odbudowywać zrujnowane przez hitlerowców świątynie. Ale niemal zaraz po zgonie Hlonda i objęciu prymasostwa przez stosunkowo wtedy młodego abp. Stefana Wyszyńskiego, komuniści drastycznie uderzyli w katolicyzm, jako sprzeczny z ich materialistycznym i ateistycznym światopoglądem. Najgorsze były lata 1951–55. To wtedy m.in. zlikwidowano Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ostatnią habilitację na tymże wydziale przeprowadził w 1953 r. właśnie Karol Wojtyła... Profesurę podjąć już jednak musiał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Biskupem pomocniczym krakowskim został mianowany przez Piusa XII w lipcu 1958 r. Stał się rychło jednym z najwybitniejszych ludzi w Episkopacie, aktywnym współpracownikiem prymasa Wyszyńskiego. Ten ostatni był wówczas moralnym liderem antykomunistycznej opozycji w PRL. Karol Wojtyła zostaje w styczniu 1964 – po śmierci abp. Eugeniusza Baziaka – arcybiskupem metropolitą krakowskim, zaś w 1967 r. kardynałem. We wspomnianej wyżej książce „Pamięć i tożsamość” sam Jan Paweł II tak m.in. wspomina cały ów trudny okres historyczny, zamknięty zasadniczo w granicznych datach 1939–1989: „Pięćdziesiąt lat zmagania z totalitaryzmem stanowi okres niepozbawiony znaczenia opatrznosciowego: wyrażała się w nich społeczna potrzeba samoobrony przed zniewoleniem całego narodu”.

„Chodziło o samoobronę, która działa nie tylko w perspektywie negatywnej. Społeczeństwo nie tylko odrzucało hitlerizm jako system zmierzający do zniszczenia Polski, a z kolei komunizm jako system narzucony ze wschodu, ale w swym oporze trzymało się wartości o wielkiej pozytywnej treści. Chcę powiedzieć, że nie chodziło o zwyczajne odrzucenie tamtych wrogich systemów. W owych czasach było to odzyskiwanie i potwierdzanie fundamentalnych wartości, jakimi społeczeń-

stwo żyło i jakim pragnęło pozostać wierne. Odnoszę się tu zarówno do stosunkowo krótkiego okresu okupacji niemieckiej, jak i do czterdziestu z górą lat panowania komunistycznego, w czasach Polski Ludowej”.

Zdaniem Ojca Świętego, to właśnie m.in. dzięki takiemu dramatycznemu doświadczeniu historycznemu, społeczeństwo polskie generalnie zachowało wartości chrześcijańskie, w tym samym czasie coraz bardziej odrzucane i spychane na margines w „sytej” materialnie i spokojnej politycznie Europie Zachodniej – dawnej kolebce europejskiego chrześcijaństwa. Papież do końca sprzeciwiał się takiej postawie życiowej współczesnego człowieka, który ma inklinacje do egzystencji „jak-by Boga nie było”, a co za tym idzie takim zjawiskom społecznym jak gwałtowny konsumpcjonizm, znieczulica społeczna, rozwody, aborcja „na życzenie”, czy wreszcie eutanazja.

W swej ostatniej pracy Papież szeroko porusza też kwestię tożsamości narodowej i patriotyzmu, a także relacji: naród a państwo. „Patriotyzm jako poczucie przywiązania do narodu i do ojczyzny – napisał – nie może przeradzać się w nacjonalizm. Jego słuszne rozumienie zależy od tego, co obejmujemy pojęciem narodu (...). Termin *naród* oznacza tę społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą. Katolicka nauka społeczna uważa zarówno rodzinę, jak naród za społeczności naturalne, a więc nie owoc zwyczajnej umowy. Niczym innym zatem nie można ich zastąpić w dziejach ludzkości. Nie można na przykład zastąpić narodu państwem, chociaż naród z natury pragnie zaistnieć jako państwo, czego dowodzą dzieje poszczególnych narodów europejskich i polska historia”.

Już po ponownym odzyskaniu przez Polskę niepodległości, po roku 1989/90, w III Rzeczypospolitej, Ojciec Święty nawoływał nas do kultywowania patriotyzmu, miłości do własnego narodu oraz do odrodzonego państwa. Zalecał aktywność polityczną, czyli m.in. udział w wolnych wyborach samorządowych i parlamentarnych, zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego, społecznego. Apelowwał o uczciwość w życiu publicznym, o praworządność i sprawiedliwość socjalną. Szczególnie mocno zabrzmiało przesłanie, jakie wygłosił Papież w dniu 11 czerwca 1999 r. w Sejmie RP, przed połączonymi Izbami i w obecności prezydenta oraz rządu i najważniejszych urzędników państwowych.

Powiedział wówczas, iż sprawowanie władzy „powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu”. Należy uczestniczyć „w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu, jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego (...). Pamięć o moralnych przesłaniach *Solidarności* (...) winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności publicznej”.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że w swym moralnym przesłaniu dla wspól-

czesnej Polski i świata, a także dla elit intelektualnych, politycznych i opiniotwórczych, Papież bardzo często akcentował konieczność pokoju społecznego, ustawiczną potrzebę ducha przebaczenia i wzajemnego zapomnienia win, solidaryzmu. „Nie ma wolności bez solidarności – mówił jakże znamienne podczas wspomnianej już przez nas pielgrzymki do Polski w czerwcu 1999 r. – ale nie ma solidarności bez miłości!”. W kontekście Unii Europejskiej do końca apelował natomiast o jasne odwołanie do chrześcijańskiego dziedzictwa kulturowego i moralnego w europejskiej konstytucji.